TYGODNIK

WILEŃSKI

Ner 48.

Dnia 15. Października 1816 roku. v. s.

WINULSKA SŁAWIANSZCZYZNA

Z Geografa Bawarskiégo.

(Ciąg dalszy.)

5. Zaczyna wspomniony kawałek geograficzny Bawarski tak: *Opis miast i krajów w północy Dunaju. Ci są co mieszkają najbliżéj granic Danaów*, to jest Greków. Z tym wszystkim, wraz zwrácá się geograf do północy: *Ci którzy się nazywają Nortabtrezi, gdzie jest krajina w któréj 53. miast między ich książąt rozdziélonych stoji.* Są Nortabtrezi, północni Obotrici; dlá różnicy od naddunajskich Osterabtrezami od tegoż geografa zwanych. Posada tych północnych Obotrytów dobrze jest wiadoma, że koło Magnopolu czyli Meklenburga. (Adami hist. eccles. (64.) II. 10. Helmold. I. 2.) Znani są oni pod wspomnionym nazwiskiem często przekręcanym na: Apdrede lub Afdrede (Wulfstan), Apodriti (Ditm I. p. 326. III. p. 345. IV. p.

351), Abroditi (Chron. Saxo sub a. 982. 995. p. 196. 203.), Abodriti (Annal. Fuld. sub a. 709. 795. 944. etc. Ademari annal Franc. sub a. 798. 799. 808.), Obodriti (Annal. Fuld. sub a. 804. 819. 858. Adami hist. eccl. (64.) II. 10.); chociaż mieli własné nazwisko Reregów (Adam l. c.). Był to naród potężny, nad innémi nie raz panujący, dlá tego za czasem do niego liczyło się miasto Werle (Helm. I. 49.). — Im okoliczni byli z jednéj strony Wajri, czyli Wagiri z miastem Starygrad, z którégo widać było Sláwiańską wyspę Fembre czyli Wemere (Adam et Helm. ll. cc Adami de situ Danie cap. 226.), tudzież Polabingi z miastem Racisburg (Adami hist. eccl. (64.) II. 10. (138.) III. 22.) — a z téj strony była granica Sláwiańszczyzny od Saxonji Nordalbjańskiéj, przepisana od Karola i od innych cesarzy powtarzaná, szłá od Alby rzeczułką Mescenreiza przez las Deluunder do rzéki Deluunda, koło miéjsc różnych do lasu Travenny i w górę wodą do jeziora Kolse i rzéką Zuentiną aż do morza. (Adami hist. eccl. (62) II. 9.) — Z innéj strony przy nichże leżący Warnawi, nadto Lini i Semeldingi (Adam. et Helm. ll. cc.)

6. *Wilci u których jest miast 95. i cztéry kraje.* Cztéry te kraje znané są dobrze po kronikarzach i posada ich przez nich porządnie wskazana. Oto rzéka Pena prze-

dziélá cztéry narody tak, iż Kicini i Circipani są na północy Peny i miasta Dimine, a na południu Doleńcy i Redary — czyli Rjediri (Ditm. VI. p. 381.), Rjaduri (Helm. pass.) — z miastem Retre, Odrą od Pomorza oddziéléni (Adam hist. eccl. (64.) II. 10. (140.) III 24. Helm. I. 2.). Przy ujściu Odry przy Redarach było miasto Jumin czyli Vinneta; tak jak przy innym téjże rzéki ujściu, inné miasto handlowné Julin. (Adami hist. eccl. (66.) II. 12. 13. Hel. I. 2.) Oprócz tak wskazanych posad w okolicach Pentzlin w Meklenburgskim w wiosce Prilwic odkryté jest miéjsce na którym stało starodawné Retre, czci i bóztw Sláwian tamokolicznych siedlisko, przy nim będącé jeziora i rzéczka Tollens, zapewniają o posadzie Doleńców. — Cztéry te narody nosiły mało wspomniané miano Weletabów (Adami de situ Dan. cap. 220. Ademar. annal. Franc. sub a. 789.) czyli Wlotabi (Chronographus Saxo sub a. 995. 997. p. 203. 206.); a powszechnie używané Lutików (Helm.): Luitici (Ditm. V. p. 372. VI. p. 382. VII. p. 404. 415. Annal. Saxo p. 403 Chronogr. Saxo sub a. 1035. p. 244.), Leutici (Adami hist. eccl. (66.) II. 12. (140.) III. 24. de situ Dan. cap. 220. Chron. austr. et august. sub a. 1035.) Luizizi (Ditm. VI. p. 381.) Lithewizi (Chron. Montis Sereni sub a. 1179 inter Scr. rer. Germ. Menck. T. II. p. 196) — Na po-

zór noszą oni toż sámo nazwisko co różni łąk mięszkańcy, jak Łęczani czyli Luticy w Czechach, nad Styrem, na północ Pilicy. Wszakże równie być może iż ich nazwisko jest powinowate z nazwiskiem Litwy, Łotwy, Lettickich ludów, tak jak wiele okoliczności przemáwiá iż ci Luticy, Weletabi, koło Peny mięszkający i w swym politycznym bycie dosyć się od innych ludów Sláwiańskich odłączający, że byli narodem, Prusakóm, Kuróm, i Litwie pobratyńczym. Napisy Runami na różnych w tamtych stronach będących pomnikach, w Litewskim wyczytywać się dają języku. Tak naprzykład, jeden z owych runickich napisów czytá się: " Perkun. Dawaite. ne. museis. und. man. „ (*) co znaczy: " Perkunie bożku nie uderzaj we mnie. „ Owóż właśnie Jakób Laskowjus za czasów Zygmunta Augusta urzędnik ziemski księztwa Żmudzkiégo, jeszcze opowiadáł Janowi Łasickiému o trwającéj czci bóztw na Żmudzi, i znajoma tám była pod ów czas powtarzana modlitewka: " Perkune devaite, nie muski und (**) manan dirwan: meldziu taw patan miesan. „ Co oznaczało: " Per-

---

(*) Wyczytáł go i przytácza Thunmann w pismie: Ueber die gottes dienstlichen Altesthümer der Obotriten, p. 318. 321.

(**) W druku tu przywodzonym wyrazy następne są mylné, tak: mana diewu: melsu tawi paltu miessu.

kunie bożku, nie uderzaj w moje pole, ofiaruję ci sám to mięso.„ Były to wyrazy wielkiégo znaczénia i wielkiéj mocy. (Joan. Lasic. de diis Samogit. in Resp. Pol. Elzev. p. 299. 300.) Téj modlitewki część na owym napisie między Odrą i Elbą jest wyrazona we właściwym sobie Letteckim czy Litewskim języku. Na pomnikach tamtostronnych ukazują się imiona bóztw któré niegdy Litwa i Prusy czciły: Parstuki, Perkunos (Fig. 41. 51 ap. Johan. Potocki Voyage de basse Saxe); kapłan w Retrze równie się nazywał Kriwe (Fig. 27. 37. ibid.) jak kapłan Pruski lub Litewski. Dalszé śledzénié pewno odkrywać będzie co raz więcéj śladów takich, a gdy się tu i Sławiańskich wyrazów i nazwisk obok mięszá nie mało, być może iż Weletabi od sąsiednich Sławian Lutikami zwani, a to Niemcy powtarzali, że zaś Lutików wiele narodów było, więc dodano im przydomek czy przezwisko Wilków, a ten różnie jest pisany: Wiltii, (Ditm. I. p. 326. IV. p. 351. Annal. Nazar. sub a. 789), Wiltzi, Wltzi, (Ademar. annal. Franc. sub a. 789. 808. 822. 823.) Wilzzi, (Annal Fuld. sub a. 789.) Wilzi, (Witich. inter Meibomii scr. Germ. T. I. p. 647. Adami hist. eccl. (62.) II. 9.) Wilci, (Ademar. sub a. 759.) — Wiele narodów Sławiańskich mają dodatki odróżniające ich, są tym sposobem, Czerwiéni, Bieli, Wielcy; jest Biała Ruś, Wielko Pol-

ska; są Bielochrobaty, ktőrzy ażali oznaczają Chrobacją białą czy wielką badaczóm podobno do wyboru zostaje. Bel Bug na napisach ukazujący się rőwnie może wielkiégo boga oznáczá. — Lutici zdá się że Wielkiémi są nazwani przez wyraz Wilcy. Opuszczám jednak to wszystko, jeśli kto życzy sobie nazwiska ich od Luty, co znaczy w Sláwiańskim, srogi, okrutny, i od Wilka srogiégo zwiérza wyprowadzać.

7. *Linaa jest lud mający miast siedm.* Zwany z rozmaitym zakończéniem: Liuni (Annal Fuld. sub a. 795.) Linones, (id. sub. a. 808. 811. 858. Ademar. sub a. 808) Lingones, Linguones, (Adami hist. eccl. II. 9. (138.) III. 22. Helm. I. 2. 38.) Posady ich z Warnawami wespół wymiéniané, jakoby za Polabami i Obotritami byli (Adam. l. c. cf. Helm. l. c.) nie należy wykładać w tym jedynie rozumiéniu jakoby to było biorąc względnie do okolic Bremy i Hamburga, bo jak opis Adama Bremeńskiégo od Wajrów zaczyná się, tak wszystko dalsze za Polabami i Obotritami opisuje przez wyraz Ultra, tym sposobem Warnawi mają siedlisko przy rzéce Warnie koło Rostok do morza uchodzącéj, kiedy Luni na przeciwnéj wcale stronie być mogą. Nieprzeczę, że oni musieli niegdy miéć swoje siedlisko w Lüneburgskim, że rzéka Luhe, z Jlmenauą do Elby uchodząca, że Lüneburg przy nim będące Lune i cały powiat Lune, są

nie zatarté pomniki starodawnych narodu Linów czyli Lunów posad. Witzan król Obotritów występując przeciw Karołowi Wielkiému, stanął na miéjscu Liuni. (Annal. Fuld. sub a. 795.) Wszakżé posady swé koniecznie Luni zmiénić musieli dosyć wczesno, ponieważ w lat 16, po wyprawie Witzana r. 811. wojska Karoła Wielkiego żeby się dostać do Linonów, szły za rzékę Albę. (Ademar. annal. Franc. cf. Chronogr. Saxo). Gdzieby zaś za Elbą, w jéj północy w zacieśnionych miéjscach przez inné ludy, Lini zasiedli, rozwiązać dotąd nie umiém. Późniéj są częstokroć wespół z Zemeldingami wymiéniani. (*)

Przy nich mięszkają ci którzy się zwą Bethenius. Gdzie indziéj nie wspominany naród, być wszakże może, iż to są Ditmara i Annalisty Saxona Wethenici (Wierdzeńcy), którzy, jako zaciążni, służyli Niemcóm i bywali na załodze w Misnji (Ditm. V. p. 366. VI. p. 389. Annal. Saxo sub a. 1015. p. 437.) a których ówcześni Niemcy swojim wyrazem tłómaczyli Cukesburgjami (Kukuburger, to jest Burgwächter.)

(*) Wypisané nazwiska Linów na krajobrazie Pobrzeży między Elbą i Odrą ostrzec mi należy, że wcale niczego na poparcie swégo umieszczenia przytoczyć nié mogą nad moie złe wyrozumiénie w Bremeńskim Adamie będącégo wyrazu Ultra, zaczym, usiłowałem Linów obok Warnów pomieścić, wszakże tego niczym poprzéć nie mogę.

i Smeldingi dobrze znani ziemié koło Eldy trzymający (Annal. Fuld. sub a. 808. 809. Ademar sub a. 808.)

i Morizans którzy mają miast jedénáście. Są to Morezini przy Magdeburgu będący (Ditm. VI. p. 384.) pamięć po tym narodzie pozostała w wioscę Marcan (Marzan) blizko Pricerbe, posada przypádá między rzékami Elbą, Nutą, Stremmą i Ihlą aż do Haweli.

Na przeciw nich są ci, co się zwą Hebfeldi, którzy mają miast ośm i tych posada przez nazwisko dotąd trwającé rzéki Haweli dobrze świadoma. Stodoranja czyli Stoderanja, kraj koło Haljoli to jest Haweli zwana była u Niemców Hevellim i naród Heveldów. (Ditm. IV. p. 354. Adami hist. eccl. (64.) II. 9. Helm. I. 2. Chronogr. Saxo sub a. 997. p. 206.) Przy Hawelberg stoji miasteczko Studerhejm, miasta djecesalné Hawelberg i Brandenburg w ich kraju leżały, a kraju i ludu nazwisko różnie naginané: Hacfeldan, (Wulfst.) Hevellum, Heveldum, Hawelli, Heveldi, Eweldi. (Ditm. I. p. 326. IV. p. 354. VI. p. 389. Adami hist. eccl. (64.) II. 9. etc.)

(Ciąg dalszy późniéy.)

PRZEKLĘSTWO EWY NA KAIMA.

Wyjątek z Historyi Swiętey przez Fleurego.

Ewa w rospaczy zawoła: Któż przewidzi jak daleko ściga jego zemsta Boga? Ach Boże! Nieszczęśliwy, to jest.... lecz co chcę wyrzec, drżę cała.... Naynieszczęśliwsza Matka jestem! straszne i obmierzłe wyobrażenie miesza mą spokoyność i przenika mą duszę jak ogień piekielny! Ach! nieszczęśliwa matka, cóż.... Mehala schwyciwszy ją za rękę zawołała: pozwól narzekać moja Matko, pozwól narzekać na moje okropne przeznaczenie; straszne przeczucia rozdzierają me serce. O móy Oycze, o moja Matko nie oszczędzaycie mnie więcéy. Kaim, miałżeby on... ach mówcie, ja was zaklinam! Mehalo, Tyrzo (*), on go zabił, zawoła Ewa; on go zabił a przenikająca boleść zamyka jéy usta.

Małżonka Kaima uderzona ponurą bojaźnią, niewzruszone jéy oczy ani uroniły łzę jedną, pot zimny wystąpił na jéy czoło, jéy zbladłe wargi drżały, nareszcie zawołała: On zabił Abla! Kaim móy małżonek zabił Abla swego Brata! Czarna zbrodnio!.... Gdzież się ty podział Bratoboyco? gdzie.... dokąd cię zaprowadziła twa zbro-

---

(*) Mehala i Tyrza, żony i Siostry Kaima i Abla.

dnia?... Czyliż piorun zemsty Boga nie uderzył w ciebie? czyliż nie zyjesz już złoczyńco? albo jeśli żyjesz gdzież się teraz znaydujesz? W jakąż stronę rospacz ciebie zaprowadzić mogła! Tak narzekała Mehala rwąc sobie włosy.

Okrutny bratobóyco! zawołała Tyrza; Ach!... jak on mógł zabić tego dobrego, tego cnotliwego brata, który zaiste i pod razem śmiertelnym, jeszczeby nań wéyrzał oczyma pełnemi miłości? Ach, Kaimie przeklęty.... bądźże przeklęty.... O moja Siostro! O Tyrzo! nie przeklinay go: zawołała Mehala; nie przeklinay: to jest twóy brat, to jest móy małżonek; prośmy raczéy Boga, aby się nad nim zmiłował. Jestem przekonana, że ta święta zakrwawiona ofiara, upadając pod jego wsciekłością, nań z politowaniem spoglądała, że go błogosławiła i że teraz u podnożka tronu przedwiecznego żebrze dlá niego miłosierdzia. — Nie przeklinay go, Tyrzo, nie przeklinay twego brata, o gdyby nasze proźby wzniosły się z tego padołu płaczu i połączyły się z proźbami tego ulubionego od Boga.

Gdzież mię unosi zbytek mego nieszczęścia, odpowiedziała Tyrza, jam go nie przeklinała Mehalo, jam go nie przeklinała; ach! nieszczęśliwy!... To mówiąc padła na martwe ciało, całowała jego policzki krwią zalane, jego wargi zimne i zsiniałe, zostawała czas długi pogrążona w ponuréy bo-

leści, potém zawołała ze łkaniem: Ach dla czegoż nie mogę, gdy ty nie żyjesz, ucałować twoich ust bladych, ani też usłyszeć wyrażeń twojéy miłości? Może bydź, iż twoje oko umierające ku mnie się zwracało..... (może tak raczył Bóg, iż to spełnioném dla mnie bydź mogło) możebym i ja rozstała się z życiem uciskając ciebie po raz ostatni. Dla czegoż jeszcze niemogę iść za tobą? czemuż me ciało obumarłe nie leży przy twoim? Lecz niestety! ja cię przeżyłam, abym się stała ofiarą trosków nieznośnych. O wy gaje, któręscie były dla mnie tak przyjemne, teraz mnie bojaźnią przerażacie, zdaie się że was słyszę pytających się o tym, który pod waszemi sploty uściskał mnie z żywym uniesieniem? Zdroje nawet szemrzące zdawały się jęczeć nad jego stratą. Nieszczęsna, opuszczona chcę tylko opłakiwać móy zawistny wyrok, tak w cieniu gajów jak nad brzegami potoków. Niestety! on mi znika! jużem go straciła na zawsze, Ach! Boże.... te oczy umierające i nie wzruszone, ta bladość śmierci, te sinie policzki, ta krew, która zafarbowała jego czoło, będą mi zawsze obecne. Ach! płyńcie łzy moje, płyńcie bez przestanku na to skrzepłe ciało! Ach! to była piękność nayzacnieysza, godna siedliska tak sliczněy duszy.

B A Y K A.

Krzak cierni i Róża.

Naśladowanie z P. Gillet.

Rumianá róża dzikim cierniém otoczoná,
I w gęstym krzaku ukryta,
Gdy pięknym kwiatém rozkwita,
Krew się z młekiém przebiia wśród świetnégo łona,
Pragnie jaśnieć wdziękami,
Pomiędzy wiosny kwiatami;
Lecz nadaremnie.... bo rosnące blisko
Ciernisko,
Tak ją w koło ogrodziło,
Iż zaledwo tam słońca światło dochodziło.
Już przez té ciernie, co ją ukrywały,
Powabné kwiaty widzieć się dawały,
A w cieniu krzaka rosnąc, prawda że ukrycie,
Ale beśpiecznie wiodła, początkowé życie.
Lecz nie zna szczęścia nie boga,
I naygorzéy ją to boli,
Że wiosenna chwila droga,
Spełza w okrutnéy niewoli.
Na krzak więc mocno łajała,
Tyranem go nazywała,
Że wiek jéy młody i luby,
Brał w ścisłe kluby.
A w okropném więzieniu, bez użycia chwały,
Kazáł pędzić wiek cały.
Milcz!,, krzak na to odpowie surowemi słowy,
Nie mnie wiń, lecz dziwactwa twojéy płochéy głowy.
Patrz niebaczná kogo winisz,
Komu te wyrzuty czynisz?...
Oto twojému!
Obrońcy prawemu.....

Jeżeli cię południa nie rażą promienie,
Któż jest ten, co roskoszné sprawuje ci cienie?...
Któż jest? co cię obrania od żarłocznéy trzody,
Co przegradza od wichrów, burz, i niepogody?...
Milcz!.. kochay poddasze wieśniaków ukryte,
Uspokóy płoché chęci, i żądze nie syte.
Czas twéy chluby nie nadszedł, a zaś wiek twóy
młody,
Nie wiesz, że mogą spotkać nieszczęścia! przygody!„
Zamilkła róża, ale umilkłszy zdrętwiała,
I gdy gniewem pała,
Wnet się chcąc przedrzéć przez ciernie kolące,
Zżyma się w zmarszczków tysiące.
A w tych zapałach straszliwych,
Wzywa gromów burzliwych,
Wzywa, by nagle przybyły,
I jéy obrońcę zniszczyły!....
Gdy tak swe prozby wznosi, w te strony
Przyszedł z żelazem w ręku, wieśniak zadyszony.
Przyszedł, by jednéy godziny,
Wyciął nie zdatne rośliny;
I jeszcze moment nie minął,
Obrońca róży już zginął!
Zginął!... lecz ona miasto użaleniá,
Radośné wydaje pienia,
Pienia wznoszącé się w obłoki!...
Sciętego krzaka zwłoki
Zaległy zagony,
A światłość słoneczna,
Piérwszy raz té strony
Uyrzały skryté w cień wieczną.
Róża z więzienia oswobodzoná,
Pychą nadęté wzniosła ramiona;
Zefiry w piérwszé zorza z nią igrać przybyły,
Ptaszęta ją przyjemném śpiéwaniém bawiły;
Zaranná zorza powstała,
I przezroczystą rosą oblała.

Ale... ach! w jakim nieścignionym biegu
Roskosze uchodziły,
A w mnogich uciech szeregu,
Zadné stałemi nie były...
Skoro ją gąsienica postrzega zdaleka,
Na miękkie onéy pączki brzydką postać wwleka.
Wnet przypełza ślimak brudny,
I błotem oszpeca kwiaty,
Cały obmierzły i nudny,
Gryzie rozkwitłe szarłaty.
Już nędzná, słońcém palona,
Traci świetné kolory,
A głos z nieszczęsnéy łona,
Daremnié wzywa krzaka podpory.
Wnet blada, zwiędła omdlewa,
I słabém okiem poziera,
Już duch ostatni wyziewa,
I przedwcześnie ofiarą próżności umiéra!...
O wy czytelnicy młodzi,
Co żyjecie pod dozorem,
Niechay was świat nie uwodzi
Czczym pozorem.
Niechay podległość zbyt uciążliwa
Bydź się nie zdaje,
A róża nieszczęśliwa,
Niech się wam przykładem staje.

Platon Sosnowski.

B A Y K A.

Dziecię i Róża.

Dziécię chcąc raz dostać Róży,
Sięgnęło po nią, lecz ciernie kolące
Na około niéy rosnące,
Ukłóły w rękę: Dziecię w gniewie srozy,

Rzekła mu Róża: Nierozważne dziecie,
Bierz ztąd uaukę na dalsze twé życie;
Nie sądź nic z pozorów płonnych,
Wstrzymuy zapędy gorące;
Gdyż często przy różach wonnych,
Znaydzież tuż ciernie kolące.

Józef Truszkowski.

BAYKA z LESSYNGA.

Paw i Kogut.

Przekładania *Stanisława Rosołowskiego.*

Razu pewnego, mówił Paw do kury,
Patrz jak lsknącemi Kogut błyszczy pióry,
Jak swym grzebieniem dumnie potrząsa,
Jak w przysadnych skokach pląsa.
Zdaje się ptaków, ród pogardzać cały;
A przecie
Nie mówią w świecie,
Kogut wspaniały:
Lecz ten udział chwały,
Pawie dostały.
Każdy je pyszniéyszymi między ptaki zowie,
Na co mu kura odpowie;
Co ja bynamniéy, temu się nie dziwię,
Ten co dobrze sądzić umie,
Nic nie widzi w takiéy dumie,
Kto sobie na nią zasłużył prawdziwie,
Kogut w podziale Niebios wiele darów liczy.
Tak że pominę
Kształtność i minę.
On czuyność z przyrodzenia, i męztwo dziedziczy;
Lecz z czegoż powiedź, ród się wasz szczyci..
Z piór i kibici.

BAYKA.

JASKÓŁKA.

Wierz mi drogi przyjacielu!
Nie dla mądrego dzisiay, świat wielki
Niestety!
Nie zna on jego cenić prawdziwéy zalety,
I z nim kładzie w równi wielu,
A którychby warto,
By imie zatarto.
Przed wielą temu laty, dobrze ci nie powiem.
Lecz to wiem
Że jaskółka wprzódy,
Mogła iść o śpiewanie z słowikiem w zawody.
Ale sprzykrzywszy sobie gaiki,
Że pracowite tylko rolniki,
I sami pasterze leśni,
Jéy uwielbiali pieśni.
Kiedy ją myśl ta zasmuca,
A odwiedzić stolicę chęć w niey co raz wzrasta,
Skoro mniéysze swoje przyjaciółki rzuca,
I przenosi się do miasta;
Lecz i tam ludzie pracą zajęci
I trudami obarczeni,
Kiedy niemieli czasu słuchać boskich pieni,
Wyszły jéy śpiewy z pamięci.
Tak i chęć gorliwa znikła,
I od śpiewania odwykła.
A więc sposób nowy,
Życia przedsięwzięła,
Czegoż się więc jęła?
Budowy.

Przez tegoż.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla mieysc przeznaczonych. Dnia 12 miesiąca Października roku 1816

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. K. C.